Miejska Biblioteka Publiczna
DZIAŁ INFORMACJI, BIBLIOGRAFII
I WIEDZY O REGIONIE
ul. Warszawska 13a
21-500 Biała Podlaska
tel. 083 341 64 [illegible] informacja@mbp.org.pl

ŻAKPRESS

Miesięcznik Studencki

Marzec/Kwiecień 2009, nr 6/7 (XLV)

Holocaust oczami mieszkańców Terespola

Temat numeru:

Ludzie ludziom zgotowali ten los

KL UMCS w Białej Podlaskiej:
www.umcsbp.pl

Podlaska Fundacja Wspierania Talentów:
www.pfwt.com.pl

+Wstęp+

Kilkanaście dni temu dostałem od cichego wielbiciela esemesa o apologicznej treści: „do d*** ta gazetka". Och, jakże rzewne było me wzruszenie, gdy ktoś z ludu zdobył się na anonimową odwagę i nawiązał kontakt z redakcją! Cóż za szczęście! Bo oto okazuje się, że nie jesteśmy zamkniętym kółkiem wzajemnej adoracji, że nasze wypociny ktoś czyta, ba – nie przyjmuje ich bezapelacyjnie, tylko podważa, zastanawia się nad nimi, głęboko rozważa i wyraża chęć dialogu, wyciąga do nas rękę. A my, pełni wdzięczności i zapału, naładowani pozytywną energią jeszcze bardziej będziemy się starać, jeszcze więcej zarwiemy nocek, kiedy trzeba i nauczyć się do egzaminu i oddać rozdział pracy licencjackiej i poskładać nowego „Żaka", żeby wydać kolejny numer, który będzie jeszcze bardziej do d***.

Redaktor naczelny
Rafał Kozłowicz

+Spis treści+

ECHOLALIE 3

WIEŚCI Z UCZELNI
Wiersz, który już nic nie znaczy 4
Wschód kinematografii 6
Czy miłość naprawdę istnieje? 8
Polecam sztuki walki! 11

TEMAT NUMERU
Ludzie ludziom zgotowali ten los 12
Holocaust oczami mieszkańców Terespola 14

FELIETONY
Nepotyzm, czyli kolizja kultur 18
Altematywy 4 – cz. II 19

TWÓRCZOŚĆ
Terrorysta John Merrick 21

RECENZJE
Lao Che – Gospel 24
Stephen King – Podpalaczka 25
Popiełuszko 26

RETORYKA 29

SENTENCJE
Stefan Żeromski 32

OKŁADKA: www.tydzienzulawski.republika.pl/images/grafika.jpg

POKAŻ SWOJĄ TWÓRCZOŚĆ!

Zrób grafikę do Echolalii! Chcemy nakłonić Was, Drodzy Studenci i Studentki, do graficznego zilustrowania Waszej ulubionej piosenki w postaci zdjęcia, rysunku, grafiki komputerowej etc. Do pracy należy dołączyć fragment tekstu, który najlepiej odnosi się do ilustracji oraz wykonawcę i tytuł utworu. Prace wysyłajcie na zakpress@gazeta.pl.

+Echolalie+

God, give me the strength to get over this

Archive – Finding It So Hard

foto: Renata Osowska

+Wieści z uczelni+

Wiersz, który już nic nie znaczy

(Piotr Kuśmirek)

Na początku był klimat. Świeczki, przygaszone światła, delikatna muzyka Chopina w tle. Publiczność szeptem kończy rozmowy, czeka na rozpoczęcie. Nareszcie pierwszy tekst. Brak oklasków. Po klimacie

Po kilku latach przerwy na naszym Kolegium znowu odbył się studencki wieczorek poezji. Poprzednie dwa spotkania miały miejsce na Piłsudskiego, jednak tym razem organizatorom udało się zorganizować imprezę w budynku przy ul. Janowskiej. W gronie nielicznej młodzieży znaleźli się zaproszeni goście: dr Kolegium Tadeusz Pawelec (który od razu przyznał, że znalazł się tu incognito, jednak przemówienie na otwarcie wygłosił) oraz dr Włodzimierz Piątkowski (tu błysk flesza, bowiem nasz zacny bibliotekarz, pan Jarosław Bartniczuk, dokumentował wszystko).

Swoje teksty prezentowała głównie Joanna Aleksandruk, nie licząc jednego wiersza Sylwii Łubik i dwóch innych autorstwa Tuwima (świetna recytacja Arkadiusza Robajczyka, który dzięki swoim zdolnościom deklinacyjnym okazał się gwiazdą wieczoru) i Mickiewicza. Wiersze Joanny dotyczyły głównie wiary i fascynacji papieżem Janem Pawłem II. Autorka gloryfikowała jego osobę i wyrażała tęsknotę za duchowym przewodnikiem pokolenia JPII, które *de facto* nie istnieje (nie licząc jednostek). Wszystko to podlane patosem, niepotrzebną melancholią i częstochowszczyzną. Nie atakuję w tym miejscu osoby poetki, bowiem pisanie o polskim papieżu niewątpliwie jest potrzebne, chodzi mi jedynie o formę, która niestety mocno kuleje i przez to wartości przekazywane w jej twórczości giną.

Dr Pawelec powiedział na otwarcie, że jedni talent mają, inni nie. Moim zdaniem sam talent nie wystarczy, należy też pracować nad warsztatem m.in. poprzez czytanie innych poetów. Na pytanie pana Jarosława o inspiracje padła odpowiedź, że nie, „nie czytamy". Jedynie Beata Dorosz (która zebrała zasłużone oklaski za magiczne wykonanie *a capella* jednej z piosenek Grażyny Lubaszewskiej) zasugerowała, że być może takim *spiritus movens* współczesnych młodych twórców stał się Piotr Rogucki. Może i działał w szkole aktorskiej, brał udział (i nawet wygrał) w jakimś przeglądzie piosenki aktorskiej, ale pisanie moim zdaniem mocno „przepoetyzowanych" tekstów piosenek to nie to samo, co pisanie wierszy (dla mnie np. fraza jednego z utworów na nowej płycie „braciszku, przyszło nam szumieć na skurwiałym bruku miasta królów" brzmi zupełnie jak „wyłoniłem się z pierwiosnków twoich włosów"). Dlatego można postawić taką diagnozę: skoro młodzi poeci nie czytają, tylko żywią się popkulturową

papką, to ich twórczość niestety także będzie wpisywała się w „częstochowszczyźniany" padół.

Ktoś z tłumu oburzonych może rzucić: *medicae, curam te ipsum*, skoro już bawię się w lekarza poetyckiego ducha. Ale ja nie neguję charakteru imprezy, jakim jest studencki wieczorek poetycki, bo takie inicjatywy są jak najbardziej potrzebne i cieszę się, że coś takiego się odbyło. Niestety wszystko skończyło się na samym odczytywaniu, dyskusja upadła zanim do niej doszło. Wyrażam głęboką nadzieję, że piszący studenci będą doskonalić swoje umiejętności i otworzą się na konstruktywną krytykę. Wydaje mi się, że gdyby podjąć próbę zorganizowania warsztatów poetyckich i zaprosić kogoś, kto ma na swoim koncie przynajmniej kilka udanych tomów poezji (chociażby poetę ziemi Podlaskiej, Ryszarda Kornackiego), młodzi poeci wiele by na tym zyskali, pod warunkiem, że nie będą zamknięci na słowa krytyki, które niestety bolą. Pierwsze próby literackie są bolesne, gdy ktoś wyraża o tekstach swój nieprzychylny osąd, jednak należy pamiętać, że zawsze z takich komentarzy można coś pozytywnego wynieść. Życzę więc naszym poetom, aby nie chowali swojej twórczości do szuflady, tylko wracali do napisanych tekstów, pracowali nad nimi i mieli otwarte uszy na konstruktywną krytykę.

+ R. Kozłowicz

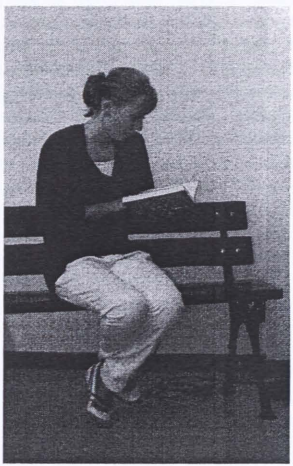

+Artykuły+

Wschód kinematografii

Świt XIX wieku stał się przełomem w dziedzinie rozrywki światowej, gdyż nikt wcześniej nie podejrzewał, że *eksperymenty braci Lumiere* dadzą początek nowej dziedzinie sztuki. W 1892 roku Thomas Alva Edison zbudował kinetoskop, czyli pierwszy aparat do utrwalania scen ruchomych. Kinematograf skonstruowali bracia Auguste i Louis Lumiere w 1895 roku. Kinematograf to urządzenie pozwalające rejestrować, a potem odtwarzać ruchome obrazy.

Oficjalną data narodzin kina jest 28 grudnia 1895 roku, gdyż wówczas w paryskim *Salonie Indyjskim Grand Cafe odbyła się* pierwsza publiczna projekcja wykonanego kinematografem filmu dwuminutowego pt. *Wyjście robotnic z fabryki w Lyonie*.

Na początku XX w. w USA zaczęła się produkcja na wielka skalę krótkich niemych jedno-, dwuaktowych komedii i melodramatów. Pokaz odbywał się zwykle z podkładem muzyki granej na żywo na pianinie. Największą karierę zrobił wówczas Charlie Chaplin, był magnesem przyciągającym wielkie rzesze do kin. Pierwszymi filmami z gwiazdą kina były: *Charlie włóczęgą* (1916), *Imigrant* (1917), *Pieskie życie* (1918), *Brzdąc* (1921), *Paryżanka* (1923), wszystkie nieme ale z podkładem muzycznym.

W 1922 roku nastąpiła rewolucja, a mianowicie udźwiękowienie filmu. Dźwięk wpłynął na szybki rozwój sztuki kinematograficznej pod względem technicznym, jak i artystycznym. *Śpiewak z jazzbandu* (1927) Alana Croslanda był pierwszym fabularnym filmem dźwiękowym. Stany Zjednoczone stały się zwierzchnikiem w dziedzinie kina, a głównym ośrodkiem do dzisiaj jest oczywiście Hollywood. *Przeminęło z wiatrem* (1939) w reżyserii Victora Fleminga z Clarkiem Gable i Vivien Leigh był największą produkcja filmową okresu międzywojennego.

W latach 30. i 40. (czyli Złotych Latach Hollywood) powstawało rocznie ponad 400 filmów, a 90 milionów widzów co tydzień było w amerykańskich kinach. Najbardziej typowymi gatunkami kina amerykańskiego były: western, komedie slapstickowe, film noir (czarny film gangsterski), musical, rysunkowy film animowany (Walt Disney), film biograficzny, melodramat itp.

Filmy mimo okresu wielkiego kryzysu gospodarczego były produkowane a kina chętnie odwiedzane, w tym czasie powstał m.in. Frankenstein (1931) i horrory z Draculą; Walt Disney wyprodukował swoje pierwsze krótkie filmy animowane na taśmie kolorowej – technicolor. Powstały również znakomite filmy gangsterskie, prekursorskie dla gatunku noir – *Wróg publiczny* Williama Wellmana z Jamesem Cagneyem i *Człowiek z blizną* Howarda Hawksa, *Mały Cezar* w reż. Merwyna LeRoya z Edwardem G. Robi-

nsonem.

Podczas lat 50. (srebrne lata) w domach amerykańskich masowo pojawiły się telewizory a kino straciło swą popularność, przez co zaczął się wyścig o widzów. Modernizacją było wprowadzenie do kin szerokich ekranów. W 1952 r. wniesiono technikę cineramy (projekcja z trzech taśm), która tak jak szeroki ekran miała zachęcić widzów do oglądania filmów w kinach. W 1953 r. zastosowano CinemaScope (tzw. „panorama" z zastosowaniem obiektywu anamorficznego). W 1954 r. opracowano format vistavision z klatką umieszczoną poziomo na taśmie filmowej. Następnie zaczęto stosować taśmę 70mm. Dzięki takim zabiegom takich filmów nie można było obejrzeć w telewizji. W Stanach powstały również kina pod gołym niebem – kina samochodowe.

W czasie Brązowych lat 60. młodzież szukająca rozrywki stanowiła większość widowni kinowej. Był to okres, gdy do kin zaczyna przychodzić młodzież wychowana po wojnie, mająca w domach telewizory, szukająca w kinach nie tylko rozrywki. To właśnie młodzi ludzie stanowią większość widowni kinowej. Tak jak w filmie amerykańskim, w Europie pojawia się kino autorskie reżyserów takich jak Blake Edwards, Stanley Kubrick, Mike Nichols, Sidney Lumet, John Cassavetes, John Schlesinger, Paul Mazursky, Sam Peckinpah, Woody Allen, Dennis Hopper, Roman Polański. Filmami tego okresu były m.in.: *Kto sieje wiatr* (1960) reż. Stanley Kramer – występuje – Spencer Tracy; *Ptaki* (1963) reż. Alfred Hitchcock – występują – Tippi Hedren, Rod Taylor, Jessica Tandy, Annie Hayworth; *Dziecko Rosemary* (1968) reż. Roman Polański.

Hollywood od 1970r. staje się dominacją Move Brats (nowe pokolenie filmowców). Filmy pełne akcji przyciągały młodych ludzi nie tylko z USA ale również trafiały do wszystkich krajów świata. Nową epokę wyróżniających się kinowych hitów rozpoczął *Ojciec chrzestny* Coppoli i *Szczęki* Spielberga. Największym sukcesem stał się cykl *Gwiezdnych Wojen* Lucasa i trylogia o Indiana Jonesie Spielberga.

Współcześnie na całym świecie istnieją sieci multipleksów, czyli nowoczesnych kin wielocalowych. Wielkie wytwórnie filmowe w Stanach Zjednoczonych pod koniec XX w. nastawione są głównie na produkcję ekranizacji, adaptacji, sequeli, prequeli i remaków. „W pogoni za sukcesem kasowym Hollywood woli zachować ostrożność, dostarczając widzom kolejne odcinki popularnych filmów, takich jak *Batman* czy *Zabójcza broń*. Powstają również adaptacje słynnych filmów nakręconych w innych krajach, takie jak *Trzech mężczyzn i dziecko*, a także coraz więcej filmów pełnometrażowych, tworzonych na podstawie popularnych seriali telewizyjnych, na przykład *Ścigany* i *Flintstonowie*. Między 1999 a 2003 r. powstała trylogia *Matrix* z gatunku science fiction, napisana oraz wyreżyserowana przez Larry'ego i Andy'ego Wachowskich. W latach 2001-2003 powstała najbardziej przełomowa trylogia *Władca Pierścieni* P. Jacksona na podst. powieści J.R.R.

Tolkien'a. *Pasja* Mela Gibsona powstała w 2004 roku.

Największymi i najdłużej istniejącymi wytwórniami filowymi są: 20th Century Fox, Warner Bros, Paramount Pictures, Universal Studios, Columbia Pictures i United Artists.

Na przestrzeni tych lat kino niesamowicie się rozwinęło i nieprzerwanie trwa wyścig innowacyjny mający na celu zaskakiwać i przyciągać masy widzów oraz pomóc w oderwaniu od szarej rzeczywistości życia codziennego. „Film to życie, z którego wymazano plamy nudy" jak powiedział Alfred Hitchock. Tak więc kino stało się nie tylko światem rozrywki ale również miejscem rywalizacji wytwórni filmowych.

+S. Łubik

Czy miłość naprawdę istnieje?

Piszą o niej poeci, pisarze, wielcy uczeni. Jest inspiracją także dla sztuki. Istnieje już od początków naszej cywilizacji i trudno zaprzeczyć, że bez niej na dłuższą metę żyć się nie da

Jakże często zastanawiamy się, czym jest miłość, jakie ma znaczenie? Do dzisiaj trudno zdefiniować w sposób precyzyjny jej pojęcie. Mówimy, że to zakochanie, które unosi nas lekko nad ziemią., czujemy motylki w brzuchu, wielką radość w pobliżu ukochanej osoby. Dlaczego tak się dzieje, tłumaczy psychologia społeczna, która zajmuje się ludzkimi emocjami.

Okazywanie sympatii

Miłość zwykle zaczyna się od polubienia danej osoby. Wpływa na to częstość spotkań – lubimy osoby, które często spotykamy. Jest to tzw. efekt czystej ekspozycji. Im częściej kogoś spotykamy, tym większe prawdopodobieństwo, że go polubimy. To, co już poznamy nie budzi w nas lęku, bo usunęliśmy niepewność, ryzyko, które wiąże się z kontaktem z

czymś nowym, nieznanym. Zdarza się jednak, że w pewnym momencie następuje przesyt bodźcem – efekt habituacji, np. spowodowane jest to nachalnością potencjalnej partnerki bądź partnera.

Lubimy także ludzi, którzy są do nas podobni. Najważniejsze jest podobieństwo w zakresie wyznawanych poglądów i wartości. Jeżeli spotykamy kogoś o podobnych poglądach, to potwierdza on naszą słuszność. Ważne, choć mniej, są cechy charakteru i wygląd. Często dobieramy się też na zasadzie komplementarności, tzn. w taki sposób, aby nasze cechy się uzupełnia-

ły (ale nie na zasadzie przeciwieństwa).

Duże znaczenie w komunikacji społecznej ma niewątpliwie atrakcyjność fizyczna. Lubimy więc ludzi, którzy są ładni. Stereotypowo łączymy z atrakcyjnością inne pozytywne cechy (dziewczyna ma ładną buzię, to z pewnością dobrze się uczy i ma duże powodzenie u płci przeciwnej. Ale to wrażenie może okazać się po bliższym poznaniu tej osoby mylące).

Badania potwierdziły związek atrakcyjności fizycznej z wyższym stopniem umiejętności społecznych. Osobom atrakcyjnym jest łatwiej nawiązać i podtrzymywać kontakty. Ładni mają też wyższe oceny, są łagodniej traktowani. Atrakcyjność fizyczna wpływa na pierwsze wrażenie, więc ładnym łatwiej jest znaleźć dobrą pracę. Jednak jeśli dana osoba nie reprezentuje sobą nic więcej oprócz urody, to efekt pierwszego wrażenia nie wystarczy na długo.

Atrakcyjność fizyczna

Kto jest więc atrakcyjny fizycznie? Osoby o symetrycznej twarzy. U kobiet najważniejsze jest wcięcie w talii (stosunek talii do bioder = 0,7). Panowie zwracają też uwagę na delikatne rysy twarzy, oczy, długie lub półdługie włosy (według badania – najlepiej lekko falowane lub kręcone) oraz na wesołe usposobienie kobiety. Z kolei kobiety przywiązują dużą uwagę do wzrostu potencjalnego kandydata. Liczy się też wyrzeźbiona sylwetka, ton głosu, pozycja zawodowa i traktowanie kobiet z szacunkiem (największe branie mają więc dżentelmeni).

Atrakcyjność fizyczna wpływa też na postrzeganie partnera danej osoby, ale tylko w jedną stronę (ładna kobieta podnosi atrakcyjność swojego partnera) oraz na zachowanie innych wobec danej osoby.

Podziwiamy ludzi, którzy są kompetentni, ale bez przesady. Wzbudzają wówczas w nas zaufanie, szacunek, podziw. W kontaktach międzyludzkich ważne jest również komplementowanie. Trafny komplement dotyczy cechy, która jest ważna dla danej osoby i osoba ta chciałaby taka być, ale nie jest pewna czy jest – musimy ją w tym utwierdzić.

Lubimy ludzi, którzy nas darzą sympatią. Najbardziej lubimy osoby, które nas świeżo polubiły (efekt zysku), a najmniej osobę, która kiedyś nas lubiła, a potem przestała (efekt straty).

Czym kierujemy się w wyborze stałego partnera życiowego?

Według teorii miłości dla obu płci najważniejsze są: wzajemna miłość i zafascynowanie, niezawodność, dojrzałość oraz zrównoważenie emocjonalne.

Na początku znajomości następuje faza zwana zakochaniem. Najsilniejszym elementem jest wówczas namiętność, czyli bardziej fizyczna emocja, która zaburza działanie innych ważnych funkcji. Pod jej wpływem wydziela się fenyloetyloamina. Jest to rodzaj endorfin, które odpowiadają za stany euforyczne. To dlatego czujemy, jakbyśmy unosili się lekko nad ziemią. Wszystko wydaje się być takie piękne, ekscytujące. Jednak po jakimś czasie przestaje się wydzielać w dużej ilości.

Kolejna faza to romantyczne początki, w której dominuje namiętność i intymność, czyli wszystkie pozytywne uczucia żywione do partnera i towarzyszące im przeżycia. Następnie pojawia się związek pełny, a więc namiętność, intymność i zaangażowanie. Ten ostatni z czynników to działanie w celu przekształcenia związku w coś trwałego, pod największą kontrolą rozumu.

Związek pełny jest najbardziej satysfakcjonujący, ale nie może trwać wiecznie, bo namiętność słabnie z czasem. Na miejsce fenyloetyloaminy pojawiają się hormony odpowiedzialne za przywiązanie i związek przechodzi do 4 fazy, po około 4 latach, w związek przyjacielski. Może trwać bardzo długo. Powoli wygasa namiętność, a dominują intymność i zaangażowanie.

Czasami związek przechodzi do piątej fazy, czyli przeistacza się w związek pusty, gdzie występuje tylko zaangażowanie. To dlaczego ludzie trwają w pustych związkach? Wyjaśnia to teoria zwana inwestycyjnym modelem związku. Według niego to, co ludzie wnoszą do związku, jest uzależnione od: satysfakcji, jaką daje im związek, poziomu zysków i strat, inwestycji (materialnych i psychologicznych), które tracą, gdy się z tego związku wycofają.

Style przywiązania

Między dzieckiem, a rodzicem występuje styl bezpieczny (najlepszy) – ponad 50% przypadków, przyczynia się do niego taki sposób wychowania, w którym rodzice szybko reagują na potrzeby dziecka – jest pewne, ufne, tworzy potem dobre związki.

Drugi to styl oparty na unikaniu – ok. 25%. Spowodowany jest dystansem, niedostępnością wobec dziecka, odrzucaniu prób pogłębienia uczucia. Dziecko jest nieufne, trudno mu potem stworzyć dobry związek.

Trzeci z kolei to styl lękowo-ambiwalentny – ok. 20% populacji. Charakteryzuje się brakiem konsekwencji, raz rodzic przytula, a raz odrzuca. Dziecko jest pełne niepokoju, nie umie przewidzieć reakcji rodzica. W konsekwencji potem w ogóle nie umie nawiązać bliskich relacji. Zgodnie z ogólnie przyjętą zasadą, wybieramy więc przeważnie partnerów, którzy mają podobny styl przywiązania.

Rozpad związku i reakcje partnerów

Jeżeli mężczyźni byli porzucającymi/porzucanymi - w obu tych sytuacjach chcą totalnie zerwać związek i nie utrzymywać z eks żadnych kontaktów. Natomiast kobieta jest zainteresowana przekształceniem związku w przyjaźń, kiedy była porzucona. Jeśli decyzja o rozstaniu była wspólna, wtedy różnice te zanikają.

+A. Czyżak

Polecam sztuki walki!

Karate ma 7 zalet: łagodzi gwałtowność, dyscyplinuje ćwiczącego, daje panowanie nad swoim ciałem, czyni dobro, daje pokój serca, czyni pokój wśród ludzi, daje pomyślność narodom. Tak jak moralność jest najważniejsza w sztuce, tak pamiętaj, że w karate najistotniejszy jest spokój w sercu i honor...

Sakon „Bushi" Matsumura,

Cieplejsze, bardziej słoneczne dni sprawiają, że dostajemy zastrzyk pozytywnej energii i uśmiechu. Stajemy się aktywni i zaczynamy myśleć o poprawie kondycji fizycznej. Najczęściej wybieramy biegi, rolki czy basen. A ja polecam... sztuki walki!

Przez siedem lat trenowałam karate i muszę przyznać, że dzięki temu w moim życiu wiele się zmieniło. Dlaczego? Ponieważ „Karate jest sztuką i filozofią walki. Nie jest ważna przegrana czy wygrana, ale doskonalenie samego siebie". Dla mnie to nie tylko sport. To etykieta i zasady, które pomagają kształtować charakter. Dzięki treningom zyskuje się odwagę, pewność siebie, wewnętrzne poczucie spokoju, a przede wszystkim szacunek dla innych ludzi. Trzeba jednak pamiętać, że nie przychodzi to w łatwy sposób.

Trening karate zawiera wiele elementów, zarówno techniki, rozciąganie, ćwiczenia kondycyjne i wytrzymałościowe, medytację, jak i zabawę. Po solidnym treningu mamy pewność, że każda partia ciała pracowała.

Na początku ćwiczy się podstawy, uderzenia, bloki, kopnięcia, przyjmowanie określonych pozycji, sposób poruszania się, obroty, uniki. Z czasem zaczyna rozumieć się cel ruchu i jego zastosowanie. Dopiero w formie zaawansowanej łączy się energię fizyczną z doświadczeniami psychologicznymi. Umysł powinien być gładki jak powierzchnia wody. W celu oczyszczenia i uzyskania spokoju, na początku i pod koniec każdego treningu stosowana jest medytacja Zen. To wewnętrzne przeżycie, którego nie da się wytłumaczyć, tak jak muzyka.

Zróżnicowany świat karate pozwala dobrać odpowiedni dla siebie styl. Niektóre oparte są na wysokich pozycjach oraz mocnych i twardych technikach. Inne na pozycjach niskich i szybkości ruchu. Osoby trenujące sztuki walki są silniejsze zarówno fizycznie jak i psychicznie.

Nigdy nie jest za późno, aby zacząć. Mędrzec Nan Leo powiedział, że „Tysiącmilowa podróż rozpoczyna się od pierwszego kroku". Naukę najlepiej rozpocząć w wieku 12 lat, jednak, wiek nie ma znaczenia. Trzeba po prostu być stanowczym. Nawet jeśli nie osiągniesz już pewnego etapu fizycznego, na pewno poprawisz kondycję i zdrowie. Poza tym rozwiniesz uczucie rzetelności, szczerości i uczciwości. Poznasz też wartościowych ludzi. Osoby uprawiające sport cieszą się długim życiem, ponieważ ćwiczenia wzmacniają mięśnie i system obiegu krwi oraz wspomagają organy trawienne. I pamiętaj – nieważne, jaką dyscyplinę wybierzesz, radość z tego, co robisz będziesz czerpać wtedy, kiedy włożysz w to całe serce. **+M. Graf**

+Temat numeru+

Ludzie ludziom zgotowali ten los...

Holocaust i antysemityzm (lub pojęcie szersze – rasizm) – o tym chcę pisać w kontekście obchodzonego 27. stycznia Międzynarodowego Dnia Pamięci o Ofiarach Holokaustu. Można uznać, że sprawa ta nas, Polaków, nie dotyczy. Ale to właśnie m.in. w Warszawie utworzono getto żydowskie, to w naszym kraju mamy okazję zwiedzać obozy koncentracyjne – nieme, ale wymowne pomniki okrucieństwa

W czasie II wojny światowej wymordowano w Europie blisko 6 milionów Żydów. Te wydarzenia określa się mianem Holokaustu. Sam termin wywodzi się z języka greckiego – *holocaustikós* – i oznacza „ofiarę całopalną". Holokaust był zaplanowaną przez nazistowskich Niemców akcją, mającą na celu całkowite wyniszczenie narodu żydowskiego.

Wydarzenia te są konsekwencją obłędnej, nazistowskiej ideologii, w myśl której Niemcy stanowili rasę wyższą, „nadludzi", natomiast Żydzi byli traktowani jako „antyrasa". Nie tylko Żydzi stali się obiektem nienawiści Hitlera i nazistów. Za rasę niższą uważano m.in. Polaków, Ukraińców, Rosjan. Ci ludzie nie mieścili się w nazistowskiej ideologii „czystości rasowej". Zbrodni dokonywano także na Niemcach, m.in. na osobach dotkniętych chorobą psychiczną, niepełnosprawnych, homoseksualistach. Jednak żadnej z grup Holokaust nie dotyczył na taką skalę, jak Żydów.

Żydzi byli zmuszani do życia w gettach, do pracy ponad siły, konfiskowano ich majątki. Największe getto znajdowało się w Warszawie, pozostałe: w Łodzi, Lwowie, Mińsku, Wilnie. Niektóre getta ogradzano murem lub ogrodzeniem, izolując Żydów od reszty mieszkańców. Przetrzymywanie w nieludzkich warunkach, głód, brak higieny i podstawowej opieki medycznej przyczyniały się do śmierci tysięcy ludzi. Getta nie wystarczyły, zaczęto tworzyć obozy koncentracyjne, w których ginęli nie tylko Żydzi. Pierwszy powstał w Dachau w 1933 roku. Obozy umiejscowiono również m.in. w Sachsenhausen, Buchenwaldzie, Ravensbrücku. Podczas II wojny światowej obozy zakładano na terytoriach państw okupowanych. Najwięcej ludzi (Żydów, Polaków, Romów i obywateli innych narodowości) zginęło w utworzonym w 1942 roku na terenie Polski obozie Auschwitz-Birkenau.

Wielu Żydów (a właściwie – zaledwie garstka) ocalało dzięki pomocy przypadkowych ludzi, którzy ukrywali ich, często narażając życie własne i swoich rodzin. Zdarzało się, że pomagali także Niemcy, zajmujący wysokie stanowiska w hierarchii nazistowskiej. Tym, którzy ratowali Żydów nadawany jest tytuł „Sprawiedliwy wśród Narodów Świata",

który otrzymało ponad 6 tysięcy Polaków, a wielu pozostaje ciągle nieznanych. Na medalu widnieje napis: „Kto ratuje jedno życie – ratuje cały świat".

Szacuje się, że w Polsce przed wojną mieszkało 3 300 000 Żydów. Podczas wojny zamordowano około 3 000 000 obywateli żydowskich. Spośród prawie 10 milionów Żydów żyjących w przedwojennej Europie, ponad połowa straciła życie z rąk oprawców. Dziś to tylko liczby, statystyki. Pewnie mało kogo wzruszają.

Nie jesteśmy w stanie wyobrazić sobie cierpienia ludzi przetrzymywanych w obozach koncentracyjnych. Żadna literatura nie odda wielkości tych dramatów. Nie cofniemy tego, co się wydarzyło. Możemy jedynie zmieniać nasze relacje względem tych „innych" ludzi. Bo Żyd ciągle nie budzi skojarzeń pozytywnych. Dlaczego?... Przecież jest takim samym człowiekiem jak Ty czy ja!

Żyjemy w cywilizowanym kraju, tak mi się przynajmniej wydaje. Każdy chce być mądry, tolerancyjny. Dla wielu ludzi tolerancja jest tylko pustym słowem. Słowem, które trzeba znać, bo dobrze brzmi. Wydawałoby się, że potrafimy się wznieść ponad podziałami, że potrafimy podać rękę obywatelowi innego kraju, należącego do innej rasy, wyznającego inną religię. Takie to trudne? Ciągle w wielu osobach pokutuje obraz Żyda jako oszusta, cwaniaka, który potrafi się szybko dorobić majątku - nie wiem, co jeszcze... A ilu Polaków oszukuje? Ilu prowadzi nieuczciwe interesy? Kłamie, naciąga? Chyba najwyższy czas odrzucić te bzdurne ideologie! Nie znam osobiście żadnego obywatela narodowości żydowskiej. Znam za to wielu nieuczciwych, obłudnych Polaków. Znam też osoby wspaniałe, mądre, tolerancyjne. Przecież wszędzie są ludzie uczciwi i nieuczciwi. I nie zależy to od narodowości!

Głupawe dowcipy, nazistowskie hasła i rysunki na murach – mnie to nie bawi. A Ciebie? W literaturze mało jest obrazków przedstawiających Żydów w pozytywnym świetle. Ale nie chodzi o to, by te książki odrzucić. Trzeba rozmawiać, poznawać tło historyczne i kulturowe, wreszcie – rozumieć. No tak, aż chce się zapytać, ile osób interesuje historia, literatura... Każdy naród ma swoją historię i wypadałoby ją znać. A tak się składa, że nasza historia powiązana jest m.in. z historią Żydów.

Myślę, że dużo lat minie zanim takie stereotypowe, krzywdzące myślenie zostanie zapomniane. Pokutuje w nas wpajana przez dziesięciolecia ideologia antysemicka. Zawsze znajdzie się ktoś, kto przeniesie te hasła na grunt współczesny. I zawsze znajdą się tacy, którzy uwierzą.

Dymy Oświęcimia, miejmy nadzieję, będą przez długi czas jeszcze ostrzeżeniem przed zaślepieniem, nienawiścią i pogardą dla drugiego człowieka. Gotowe formuły myślenia i działania, ślepe słuchanie rozkazu mogą w skutkach być bardzo niebezpieczne i dlatego trzeba na siebie wziąć cały ciężar odpowiedzialności za swe myśli, uczucia i czyny – oto cytat z książki Antoniego Kępińskiego *Rytm życia*. Nic dodać, nic ująć.

Ludzie ludziom zgotowali ten los… - niech te słowa z *Medalionów* Zofii Nałkowskiej staną się przestrogą i zmuszą do zastanowienia nad historią, nad losem innych ludzi. I nad sobą.

+R. Osowska

Holocaust oczami mieszkańców Terespola

ŻYDZI – NATURALNA JEDNOSTKA SPOŁECZEŃSTWA

Pan Józef, 75-letni mieszkaniec Gminy Terespol zgodził się porozmawiać ze mną o Żydach mieszkających na Podlasiu (głównie w Terespolu) w czasie II wojny światowej i tuż po niej. Otóż Żydzi przed wojną stanowili większość mieszkańców wielu miast, zajmując kluczowe stanowiska w społeczeństwie. Jednak rok 1939 wiele zmienił. II wojna światowa wywróciła im życie – doszczętnie je niszcząc. Holocaust nie pozostawiał złudzeń zarówno Żydom jak i wielu Polakom.

Joanna Aleksandruk: Przed II wojną światową ludność żydowska stanowiła znaczną część mieszkańców Terespola, a mianowicie około 1333 wyznawców w roku 1938 na 2612 ogólnej liczby mieszkańców. Była to połowa, jak więc liczby przekładały się na stosunki polsko-żydowskie?

Pan Józef: Połowę mieszkańców Terespola stanowili Żydzi. Było ich bardzo dużo, obejmowali swoją przewagą handel miasta. Mianowicie, tutaj były sklepy żydowskie, czy to u nas, czy w Brześciu, na Polesiu, Podlasiu. Okoliczny Kodeń, Piszczac, Biała Podlaska – połowa, a nawet całość niektórych tych miejscowości stanowiła ludność Żydów. Myślę, że 80% Międzyrzeca Podlaskiego stanowili właśnie oni. Wójtem pamiętam był Polak, ale Żydzi również obejmowali wysokie stanowiska, nie było żadnych przeszkód. Stosunki polsko-żydowskie? Żydzi wykorzystywali Polaków.

J.A.: Więc potwierdza się fakt, że Żydzi „wyręczali się" Polakami. Jakie były płace? To prawda, że Polak potrafił pracować cały dzień za 1 kilogram cukru?

P.J.: Tak. Pamiętam, że za jeden tydzień pracy u Żyda ludzie zarabiali po 5 zł, co można przełożyć na dzisiejszy 1 $. Tak, chociaż dolar się dzisiaj umacnia. A złotówka wówczas była bardzo silna, miała dużą wartość. Jednak to się zmieniło.

J.A.: Można też powiedzieć, że dzięki zaradności Żydów Terespol był silnym handlowo rozwiniętym miastem.

P.J.: O tak. Niegdyś w mieście był zakład przetwórstwa owocowo-warzywnego i co prawda właścicielem zakładu był Żyd, ale dawał możliwość zatrudnienia dla Polaków. Właścicielem miejscowej fabryki „Rabego" był również Żyd. Oni doskonale rozwinęli rzemiosło, dużo było kowali, cieśli, murarzy. Była spora różnorodność zawodów. Przecież Terespol kiedyś słynął w całej Europie z najlepszego smaku ogórków kiszonych. Lecz dziś mało kto o tym pamięta..

J.A.: Jak wyglądało miasteczko w ówczesnej rzeczywistości?

P.J.: Cała ulica Czerwonego Krzyża była Żydowska (do dziś zachowały się domki żydowskie). Dużo było żydostwa w szkołach w czasach wojennych. Pamiętam, jak przy układaniu planu lekcji uwzględniano religię na początku bądź na końcu lekcji. Żydzi nie chodzili z nami na religię, a nie było czegoś podobnego jak to, żeby taki Żyd siedział na korytarzu podczas lekcji religii. Po prostu przychodził później na lekcje czy wcześniej kończył. Żydzi bardzo cenili się wśród mieszkańców. Mieszkali tylko w miastach. Bo gdzież, żeby taki bogaty Pan mieszkał na wsi, w jakiejś gliniance bez prądu, bez toalety. A i mieszkało się po 2- 3 rodziny. To nie było do pomyślenia takiemu Żydowi. Więc na wsiach ich nie było.

J.A.: Faktycznie, taki Żyd pragnął wygód. W końcu posiadał wiele dóbr majątkowych, dobrze zarabiał i się cenił. A Żydzi posiadali swoją świątynię? Czy było gdzieś miejsce ich modlitw?

P.J.: W Terespolu była bożnica żydowska. Lokalizacja, dziś byłaby to ulica Klonowa, Wspólna.

J.A.: Rozumiem. 10 czerwca 1942 roku rozpoczęła się 1 faza masowej eksterminacji Żydów z Białej Podlaskiej i okolic. Czy ta zagłada silnie odcisnęła piętno w Terespolu?

P.J.: Owszem, wywożono stąd Żydów. Wydaje mi się, że jechali do Lublina na Majdanek, bądź w inne miejsca. Chociaż książkowe źródła podają, że 3000 osób narodowości żydowskiej deportowano do obozu w Sobiborze niedaleko Włodawy. Po przerwie w sierpniu 1942 roku Niemcy zlikwidowali getta w Kodniu, Piszczacu, Rossoszy, Terespolu i Wisznicach. Mieszkańców z Kodnia wywieziono we wrześniu do Międzyrzeca Podlaskiego.

Ci, którzy się sprzeciwiali gestapo, byli rozstrzeliwani na miejscu. I tak też robiono w Terespolu.

J.A.: Istotnie. W Terespolu do dziś istnieje cmentarz żydowski przy ulicy Topolowej. Jedynie interesuje mnie, dlaczego nie zachowały się żadne nagrobki i kamienne tablice? Ogólnie nic tam nie ma prócz pustego ogrodzonego placu.

P.J.: Tak, nie ma tam nic. Na pewno pochowani są tam ludzie, lecz po wielu zniszczeniach, zaniedbaniach nie zachował się żaden ślad. Jedynie ogrodzenie z gwiazdą Dawida.

J.A.: Czy pamięta Pan coś szczególnego związanego z Żydami i Terespolem?

P.J.: A pamiętam. Całkiem niedawno, bo parę lat temu widziałem jak do Terespola przyjechali Żydzi w czarnych kapeluszach, co ich szczególnie charakteryzowało. Udali się do byłego burmistrza Terespola, Zbigniewa Banacha, i chcieli zobaczyć, jak to ujęli:

„nasze domy". Chodziło im raczej o domy ich przodków, które zachowały się do dziś. A zachowały się w dobrym stanie.

J.A.: Bardzo dziękuję za rozmowę i za przekazanie wielu istotnych informacji z lat wojennych i powojennych życia Terespola.

Podsumowując mogę powiedzieć, że Terespol rozwinął się z pomocą ludności Żydowskiej, a nawet był rozsławiony.

Jednak z drugiej strony holocaust pozostawił wiele zniszczeń społecznych i ekonomicznych miasta i okolic. Dziś holocaust jest tematem licznych książek, filmów, a takie „żywe" wspomnienia i ich przekazy mają wielką wagę. Miejsca pamięci jak Majdanek, Oświęcim.. dają doskonałe świadectwo, że... „ludzie ludziom zgotowali ten los".

P.J.: Związanie z holocaustem daje poczucie wstydu Niemcom, do niedawna mówiło się o polskich obozach zagłady. Na zachodzie nie tak często ujawnia się haniebną historię tamtych krajów. Niemcy wyrastają przecież z tych korzeni. Przecież jest kompletną nieprawdą jakoby istniały polskie obozy zagłady. To były niemieckie obozy zbrodni utworzone na ziemiach polskich – i to są fakty historyczne.

PAMIĘTAM, JECHAŁ BRYCZKĄ ŻYD PILNUJĄC NAS...

Pani Danuta urodziła się w 1945 roku. Jest jedną z wielu mieszkańców Terespola, która urodziła się tuż po wojnie. Nie sposób więc wypytywać ją o wspomnienia z czasów wojennych, toteż w rozmowie ze mną postanowiła podzielić się wiedzą lat dziecinnych, a głównie wiedzą z przekazów jej rodziców.

Joanna Aleksandruk: W Terespolu przed II wojną światową ludność żydowska stanowiła znaczną część mieszkańców. Jaki stosunek mieli Żydzi wobec Polaków?

Pani Danuta: Moje wspomnienia głównie opierają się na opowieściach mojej nieżyjącej już mamy. Nie pamiętam z jej relacji nic na temat istnienia getta w Terespolu ale wiem, że Żydów w okolicach było mnóstwo. Wszystko było Żydowskie. Okoliczne własności ziemskie, sklepy, stragany, stoiska, należały do Żydów. Ich było o wiele, wiele więcej niżeli Polaków. Polacy pracowali wręcz dla Żydów. Pamiętam jak moja mama pracowała na polu żydowskiego sklepikarza. Wówczas

Dawna bożnica żydowska.

prace w ogrodzie nadzorował żydowski „Pan", który od czasu do czasu przechadzał się spoglądając pracownikom na ręce, na ich wydajność pracy, na zapał. Ale gdy przyjeżdżał już właściciel ziemi, na której się pracowało, to wówczas każdy energiczniej się poruszał. Praca nie szła już mozolnie, a intensywnie i żwawo. Pamiętam jak jechał bryczką Żyd pilnując nas i bacznie się przypatrywał. Ale szanowali Polaków, nie można im zarzucić wielu złych cech poza...(chwila milczenia). Mieszkańcy dorabiali w ten sposób i było dobrze.

J.A.: Rozumiem. Polacy po prostu pracowali dla nich. Może były jakieś szczególnie wykonywane zajęcia, które zapadły Pani w pamięci?

P.D.: Ciekawe i wręcz zniechęcające do Żydów jest to, że okropnie wyzyskiwali Polaków. Przypominam sobie jak m. in. moja mama poszła łapać krety na żydowskich polach. Za złapanie i zabicie 1 kreta płacili po 5 groszy. Ogólnie rzecz ujmując Polacy wykorzystywani byli za marne grosze, ale to były zupełnie inne czasy. Po wojnie wszystko się zmieniło.

J.A.: Owszem ma Pani rację, z biegiem czasu wiele rzeczy ulega zmianie.

Dnia 10 czerwca 1942 roku rozpoczęła się 1 faza masowej eksterminacji Żydów z Białej Podlaskiej i okolic. Pamięta Pani z opowieści rodziców jak akcja ta przebiegała w Terespolu?

P.D.: O, pamiętam dokładnie. Niemcy wywozili Żydów na południe. Podejrzewam, że na Majdanek do Lublina. Słuchaj, to był jeden wielki jęk. Ludzie ci zmuszani byli zostawić tutaj swoje życiowe dobytki, majątki, bogactwa. Nikt się nad nimi nie litował. Pozbawieni osobowości, pewności jutra; w wagonach – niczym zwierzęta wywożeni byli na północ w nieznane.. Słychać było wówczas tylko jęki, piski, modlitwy, krzyki.. wszystko. Widok był przerażający. Mało tego ci, którzy mieli siłę sprzeciwiać się Niemcom byli rozstrzeliwani na miejscu. Holocaust dotknął wszystkich. Polacy też cierpieli. Nie byliśmy inni, Polaków też przymuszano do tego planu. Wstrętnego planu.

J.A.: W mieście jest stary żydowski cmentarz vis a`vis katolickiego. Intrygujący jest fakt, że dziś prócz ogrodzonego pustego placu nie ma tam nic, ani śladu mogił..

P.D.: Jest tam cmentarz żydowski, ale bez mogił. Kiedyś przed laty były jeszcze kamienne tablice, ale nie zachowały się. Po wojnie teren nie był ogrodzony, ogólnie to była pusta ziemia, która posłużyła jako miejsce wypasu krów i koni. Nikt nie zwracał na to szczególnej uwagi. Pochowani są w tym miejscu ci, którzy mieli odwagę sprzeciwić się Niemcom, więc rozstrzelono ich i pochowano. Później wraz z rozbudową miasta teren ogrodzono i tak jest do dnia dzisiejszego.

J.A.: Bardzo dziękuję, że zgodziła się Pani podzielić ze mną swoimi wspomnieniami. Wiadomości o ówczesnych czasach są ważne dla pokoleń i dla rozważań historycznych regionu.

P.D.: Nie ma za co. Cieszę się, że mogłam Ci pomóc. A wspomnienia choć niewielkie to myślę, że zawierają ciekawe informacje o Terespolu i jego mieszkańcach.

+J. Aleksandruk

+Felietony+

Nepotyzm, czyli kolizja kultur

Ostatnio pomyślałem, że jeśli mi coś w życiu nie wypali, kryzys finansowy zniszczy moje marzenia o podróży konno na Syberię albo zdarzy się coś równie strasznego – wtedy zostanę politykiem. Takim zawodowym, żebym mógł na Naszej-klasie w rubryce „czym się zajmuję" wpisać „zawód – poseł na Sejm". Jakkolwiek traktuję to dzisiaj jako czarny scenariusz i raczej jako moralny skok na bungee niż sposób na życie, to myślę, że kariera polityka przyniosła by kilka „plusów dodatnich", ot choćby takich, że zmobilizowałbym się do założenia konta na rzeczonej NK – acz na razie taki PR-owy lans nie jest mi potrzebny. W każdym razie „gdyby coś nie wypaliło" robię podyplomówkę z krasomówstwa, golę się i sytuuję gdzieś na styku lewicy i prawicy – w bezpiecznym centrum sceny politycznej. Tak będzie dobrze – ja już rżnąć głupa to z kimś, bo z centralnej pozycji łatwiej koalicję zawiązać. Pewnie będą szukać na mnie teczki w IPN-ie (mimo, że jak komuna runęła miałem 3 latka i bardziej mi w głowie był miś Kolargol niż SB), pewnie będą wyciągać brudy z mojego życiorysu, ale to i tak mi będzie wtedy kompletnie waliło. Boć to tylko scenariusz kryzysowy i mam nadzieję, że między bajki go tylko włożyć.

Ale jak już bym został tym nieszczęsny posłem i z jakichś nie do końca jasnych przyczyn dochrapałbym się skromnego stanowiska... Ooo! To bym o rodzinie i znajomych na pewno nie zapomniał! Ja nie z takich, co to jak im się powiedzie to noszą głowę wysoko jakby im w karku łupnęło. O bliskich się nie zapomina. Bliskim trzeba byt zapewnić – czytaj: obdzielić ich stołkami. Ja się dziwię, że taka afera powstała, jak nasz wicepremier z koalicyjnego dla Platformy plemienia powciskał swoich ziomków na szefów czego tylko mógł. I po co tyle szumu! O swoich się nie zapomina. W Afryce powszechna to zasada, że jak się jednemu powiedzie to zjeżdża do niego rodzina, znajomi, cała wioska z szamanem na czele. Szczęściem trzeba się z bliskimi dzielić, a nie tak samolubnie. To normalne w tradycyjnych społeczeństwach, że jak zajdziesz wysoko to Twoi ziomkowi też zajść wyżej powinni. Jak zostajesz premierem Gabonu (popularny to u nas kraj ostatnio), to Twój wujek ma być ministrem finansów, brat szefem służb specjalnych, żona szefową telewizji, a kumple od piwa sędziami w trybunale. To się nazywa kolektyw! Bo co po patrzeć na jakieś kwalifikacje – ja bym wolał swoimi obsadzać. Przynajmniej wiem, czego się po nich spodziewać. Będą narzekać, że za dużo? A to moja wina, że mam liczną rodzinę?

Niestety, u nas w kraju zrozumieć tego nie mogą. Inna kultura. A powinniśmy inne kultury rozumieć, sza-

nować, a nie od razu krytykować. Bo właśnie nasz wicepremier-naczelny strażak taką inną mentalnością się kierował. Tradycyjną, rodzinną. On pamięta o swoich, nie zadziera nosa. I za to go cenię! Aż się chce takiego mieć w rodzinie. Może by się tam wkręcić?

Morały, jakie płyną z tej historii są następujące: 1) za mało jesteśmy otwarci na inne kultury, 2) z rodziną wychodzi się najlepiej nie tylko na zdjęciach w Naszej-klasie, 3) panie Waldku, pan się nie boi!, 4) mam nadzieję, że mi jednak w życiu wyjdzie.

+G. Dmitruk

Alternatywy 4 – cz. II

Proszę nie zdejmować butów, doprawdy nie ma takiej potrzeby. Zapraszam do salonu, właściwie to pokoju, bo jaki to tam salon, salonik co najwyżej, ale proszę wejść i się rozgościć, zaraz przygotuję coś do picia. Kawa, herbata? Dobrze, już wstawiam wodę. Pani pozwoli, wezmę płaszcz, żeby się nie pogniótł.

Na czym to stanęliśmy? A tak, ta sąsiadka i jej dzieci. Wie Pani co, nie widać ostatnio tego chłopca. Mnie nie było wtedy w domu, ale rodzina opowiadała, jak w środku nocy zaczęły się jakieś krzyki i walenie pięściami w drzwi. Inni lokatorzy mogą to potwierdzić zresztą. Podobno ta kobieta wygrażała własnemu dziecku, że go zabije, wyrzuci czy co tam złego jeszcze. No temu chłopcu. No a potem, przynajmniej takie chodzą słuchy, że go pogotowie zabrało i że w szpitalu leży. Faktycznie chłopaka nie widać coś ostatnio, ale ile w tym wszystkim jest prawdy, to ja nie wiem, wie Pani. Ludzie lubią gadać, a jak ktoś im raz podpadnie, to w tej klatce ma przypiętą łatkę już do końca, chyba że się wyprowadzi, ale to i tak będą gadać. Przez te wszystkie lata koło plotkarek urosło w siłę i choćby człowiek nie wiem jak się starał, to i tak mu coś wytkną.

A co do tej sąsiadki mojej nieszczęsnej jeszcze – ona syna ma drugiego, starszego, teraz to już z jakieś dwadzieścia parę lat będzie miał. Ale to stuknięte jakieś było, chociaż też prawdy się nie dowiesz. Pamiętam jak któregoś lata chłopaczyna skakał cały goły po parapetach na trzecim piętrze, da Pani wiarę? Na trzecim piętrze! Wiem, mi też to się wydawało niemożliwe, nawet do głowy by mi coś takiego nie przyszło, ale stało się. Jak Pani nie wierzy, proszę zapytać innych, na pewno pamiętają, bo ten incydent poruszył całe osiedle. Normalnie wyszedł i nie wiem jakim cudem, ale z okna od swojego mieszkania przedostał się cztery okna dalej. Jak go zauważyłem z placu zabaw, to stał na parapecie od mojego. Nie wiem, co nim kierowało, może był na tyle zdesperowany, żeby uciec od takiej matki, bo jego też nie traktowała za dobrze. A może rzeczywiście chorował na umyśle. Po tym wydarzeniu go zabrali. Też nikt nie widział, ale podobno zabrali do zakładu dla psychiczne chorych. Takiego młodego,

szkoda życia. Swoją drogą ciekawe, czy matka go chociaż raz odwiedziła... Z dzieciakami u nas to zresztą tak jest, jak się nudzą. Nie mam dzieci, więc nie wiem, co to znaczy być rodzicem i wychowywać swoje potomstwo, ale na pewno nie puszczałbym ich ot tak, samopas. A jakie to teraz groźne i szczekliwe się porobiło! Człowiek boi się wyjść i pogonić takich, co to latają po piwnicach szczać, czy co tam jeszcze. Mało to razy palma im odbiła i ogień zaprószyli? Za moich czasów to na ogniska chodziło się do lasu, ale teraz to się dzieciakom w głowach poprzewracało. Albo chodzą na strych palić papierosy, a tam wiadomo – masa rupieci, zagrożenie pożarowe jak się patrzy, bo ludziom szkoda wyrzucać na śmietnik, a bo to może się jeszcze przyda, albo może i się sprzeda, albo po prostu nie wiadomo, co z tym zrobić. I tak magazynują. Tylko czekać na inspekcję ze spółdzielni, jak wszystkim kary dołożą, to może ludzi coś ruszy. Ale im też się nie chce. Na wybite okno z klatki to nieraz tydzień trzeba było czekać, żeby wstawili nowe. A, i jeszcze dobre urzędasy się trafiają. Sąsiad z bloku naprzeciwko opowiadał, jak sobie wstawił taki nowy grzejnik do łazienki, taki co pranie można na nim wieszać. I jak przy jakiejś tam okazji przyszli panowie ze spółdzielni, to powiedzieli, że wszystko pięknie, tylko gdzie zgoda na wymianę? Gdzie pozwolenie? A mieszkanie własnościowe? A to tak nie można, bo może przez to instalacja grzewcza źle teraz chodzi? I pytań w nieskończoność. No i kazali mu coś z tym zrobić, bo nie można tak. Ale co on zrobi? Nowy, ledwie co wstawiony i już wymieniać, i to na stary? A gdzie tam! Ludzie z nimi to jak pies z kotem, niby od wszelkich awarii są, ale jak przyjdzie co do czego, to każą na siebie czekać jak na wielkich panów, tacy się cwaniaccy porobili. Albo jak wody nie ma, to co, powinni porozwieszać wcześniej ogłoszenia, że w takich a takich dniach wody nie będzie. A co robią? Najpierw odcinają, człowiek rano idzie do łazienki, odkręca kurek, nabiera wody w dłonie, przemywa twarz a potem do końca dnia rzęzi mu piasek między zębami. I ani się umyć, ani wody na kawę zagotować. Paranoja, a przecież dwudziesty pierwszy wiek już mamy, prawda?

+R. Kozłowicz

NIE PISZ DO SZUFLADY,

PISZ DO ŻAKPRESSU!

JEŚLI MASZ COŚ CIEKAWEGO DO POWIEDZENIA, CHCESZ SIĘ PODZIELIĆ SWOIMI POGLĄDAMI, ZARAZIĆ INNYCH SWOJĄ PASJĄ LUB PO PROSTU CHCESZ ROZWIJAĆ SWÓJ TALENT...

DOŁĄCZ DO NAS! WYŚLIJ NAM SWÓJ TEKST NA zakpress@gazeta.pl **LUB PRZYJDŹ NA ZEBRANIE (SZCZEGÓŁY NA TABLICY OGŁOSZEŃ).**

CZEKAMY NA CIEBIE!

+Twórczość+

Terrorysta John Merrick

W budynku Urzędu Skarbowego panował spokój. Mężczyzna wszedł do środka i rozejrzał się dokładnie po wszystkich zakamarkach. Pracownicy zauważyli coś osobliwego w jego zachowaniu, ale nic sobie z tego nie robiąc wrócili do swoich zajęć. Miejsce to, zazwyczaj przepełnione zdenerwowanymi i śpieszącymi się interesantami stojącymi w kolejce, było w tym dniu niespotykanie opustoszałe. Mężczyzna gdzieś znikł, po czym wrócił i zwracając się do jednej z pracownic, rzekł uprzejmie:

- Dzień dobry. Pewnie pani zauważyła, że kręcę się po budynku od ładnych 20 minut. Otóż jestem terrorystą i podłożyłem tutaj bombę. Chciałbym porozmawiać z kierownikiem placówki. Czy może pani mi wskazać gdzie znajduje się jego gabinet?

- Ależ oczywiście. – uśmiechnęła się urzędniczka. – Musi pan pójść na pierwsze piętro, skręcić w prawo, na końcu korytarza w lewo, a potem to już cały czas prosto do pokoju numer 49.

- Ślicznie pani dziękuję i życzę miłego dnia.

- Ależ proszę bardzo. – odrzekła pani z okienka, po czym dodała z uśmiechem – słowo daję, nie wiedziałam, że terroryści są tacy uprzejmi.

- Jeszcze raz dziękuję. – odpowiedział mężczyzna po czym udał się na pierwsze piętro, w prawo, w lewo i do pokoju numer 49.

- Co ten pan chciał? – spytała sąsiadka z okienka obok.

- Ten gentelman jest terrorystą i przyszedł tylko podłożyć bombę w naszym budynku.

- Nie wiedziałam, że terroryści są tacy przystojni.

- Nie tylko przystojni, ale także mili. Może gdyby mój mąż był terrorystą a nie sprzedawcą ubezpieczeń, to nie kłócilibyśmy się tak często. – odrzekła pani z okienka, po czym obie koleżanki zajęły się spokojnie swoją pracą.

Mężczyzna zatrzymał się przed pokojem numer 49. Na tabliczce był napis „Kierownik" a pod spodem tabliczka, na której widniały godziny przyjmowania interesantów. Wynikało z niej, że przed kilkoma minutami zaczęła się przerwa śniadaniowa. Mężczyzna usiadł i postanowił poczekać kwadrans, aby nie przeszkadzać kierownikowi w posiłku.

Czas zleciał szybko i gdy na zegarku mała wskazówka znajdowała się na 12, a duża na 6, mężczyzna wstał i otworzył drzwi. W przytulnym gabinecie siedziała młoda sekretarka, która zwróciła się do wchodzącego:

- Dzień dobry. Czy był pan umówiony?

- Bardzo mi przykro, ale nie byłem umówiony. – odpowiedział grzecznie mężczyzna.

- Kierownik jest bardzo zajęty. Czy mógłby pan być tak uprzejmy i przyjść jutro o tej samej porze?

- Niestety. Mam bardzo pilną sprawę i muszę się widzieć z kierownikiem natychmiast. Otóż jestem terrorystą i podłożyłem w tym budynku bombę. Włączyłem zapalnik na godzinę 14:00, więc chyba pani rozumie. Gdyby to ode mnie zależało...

- Ach tak. Sytuacja wygląda poważnie. – powiedziała sekretarka – W takiej sytuacji nie możemy przekładać spotkania na jutro. Proszę wejść do gabinetu.

- Ślicznie dziękuję.

- Proszę bardzo. – odpowiedziała sekretarka, dodając w myślach: nie przypuszczałam, że terroryści są tacy mili i przystojni.

Mężczyzna zamknął za sobą drzwi i przywitał się z kierownikiem.

- Witam pana serdecznie. Musi pan mieć do mnie pilną sprawę, gdyż kazałem swojej sekretarce, aby nikogo nie umówionego nie wpuszczała do mnie. Proszę usiąść. Słucham więc, w czym rzecz?

- Dzień dobry. Nazywam się John Merrick, jestem terrorystą i podłożyłem dzisiaj bombę w tym budynku.

- Och, więc jest pan terrorystą. Czy to ciekawy zawód? Przepraszam że pytam, ale nigdy jeszcze nie gościłem tutaj terrorysty.

- Oczywiście. Bardzo lubię tę pracę. Mam kontakt z różnymi ludźmi. Codziennie w innym miejscu, no i w dodatku sam sobie ustalam harmonogram dnia.

- To musi być fascynujące.

- Tak, ale powróćmy do naszej rozmowy. – uśmiechnął się mężczyzna przekładając jedną nogę na drugą.

- Tak, tak. Rzeczywiście to bardzo poważna sprawa. Dobrze, że przyszedł pan do mnie z tym od razu.

- Chciałem panu zakomunikować, że ładunek wybuchnie o godzinie 14:00 – rzekł mężczyzna.

- Ach tak, to znaczy, że mamy niecałe półtorej godziny do wielkiego bum! – wybuchł śmiechem kierownik, po czym dodał – przepraszam, nie mogłem się powstrzymać. Czy będzie pan żądał okupu czy też będzie to zwyczajny zamach?

- W rzeczy samej. Będę żądał okupu. Możemy się umówić, że rozbroję ładunek, jeśli zapłaci mi pan 100000 funtów. To standardowa suma jaką biorę za tego rozmiaru usługę.

- To duża suma. Czy nie ma pan jakiegoś rabatu, albo zniżki? – spytał zaniepokojony kierownik.

- Przykro mi bardzo, ale w tym miesiącu nie daję promocji. Ostatnio podłożyłem mało bomb, więc interes nie stoi za dobrze, ale myślę o karcie stałego klienta jaka będzie dostępna w niedalekiej przyszłości. Gdyby pan kiedyś zechciał taką nabyć, to byłbym bardzo zadowolony, dostałby pan 10% zniżki na 5 zamachów z rzędu.

- To doprawdy ciekawe. Czy teraz stosuje się takie wybiegi?

- Oczywiście. Każda szanująca się firma terrorystyczna oferuję taką usługę swoim klientom. Ale powróćmy do interesu. – odpowiedział z uśmiechem John.

- A tak, oczywiście. Więc nie mam innego wyjścia, jak przekazać panu 100000 funtów. Czy życzy pan sobie

otrzymać tę kwotę czekiem, czy też w gotówce?

- Poprosiłbym czekiem, jeśli byłby pan taki uprzejmy.

- Ależ oczywiście. Proszę oto on. – rzekł kierownik wręczając mężczyźnie małą kartkę.

- Pięknie panu dziękuję.

- Proszę uprzejmie. Mamy jeszcze godzinkę, a ja nie zaproponowałem panu kawy. Czy nie skusiłby się pan na filiżaneczkę małej czarnej? W końcu nie co dzień gości się takie osoby jak pan.

- Bardzo pan uprzejmy, ale nie chciałbym się spóźnić z rozbrojeniem ładunku. Boję się, że możemy się zapomnieć w rozmowie a wtedy to dopiero byłaby heca.

- Tak, tak, rozumiem. Jest pan profesjonalistą. Najpierw praca potem przyjemności.

- Taki zawód – odparł z uśmiechem John.

- W takim razie nie chcę panu zabierać cennego czasu. Polecam się na przyszłość. – powiedział kierownik ściskając rękę na pożegnanie. – Proszę nie zapomnieć o karcie stałego klienta dla naszej instytucji. Nie chciałbym być nieprzygotowanym i przepłacać na wypadek pańskiej przyszłej wizyty.

- Dobrze, może pan na mnie polegać. Jeszcze raz dziękuję i żegnam. – powiedział John, po czym wyszedł z gabinetu pożegnawszy się uprzednio z sekretarką, która odprowadziła go wzrokiem myśląc: Boże jaki on przystojny, szkoda, że mój mąż nie jest terrorystą.

+K. Pogorzelski

www.krzysztof.pogorzelski.tl.pl

ROZWIŃ SKRZYDŁA RAZEM Z NAMI !!!

SKNS
KL UMCS w Białej Podlaskiej

Studenckie Koło Naukowe Socjologii
serdecznie zaprasza wszystkich chętnych na spotkania. Szczegółowe informacje na tablicy ogłoszeń.

ul. Janowska 55
sala nr 21
skns.biala@gmail.com

+Recenzje+

MUZYKA

Lao Che
Gospel
2008

W jednym z wywiadów lider zespołu, Spięty, powiedział, że po *Gusłach* i *Powstaniu Warszawskim* Lao Che nie ma zamiaru nagrywać kolejnego *concept - albumu*. Czym więc jest *Gospel*?

Moim zdaniem to niestety kolejny *concept - album* (chociaż może niesłusznie „niestety", bo płyta mimo to jest bardzo udana). Można też powiedzieć, ze jest po prostu monotematyczna, jak kto woli. Większość piosenek traktuje bowiem o Bogu, człowieku i ich wzajemnych relacjach. Niby temat średnio odkrywczy, jednak spojrzenie na niego jest bardzo oryginalne. Mamy tu Jezusa jako postać sfrustrowaną, palącą papierosa za papierosem (*Do syna Józefa Cieślaka*). Mamy Stwórcę, któremu zaczyna doskwierać to, sam siebie skazał na towarzystwo istot stworzonych na swoje podobieństwo (*Chłopacy)*. Jest również Noe, do którego Bóg przemawia jak do dobrego przyjaciela, na którym się zawiódł (*Hydropiekłowstąpienie*).

Treść piosenek zaskakuje, trudno temu zaprzeczyć. Warstwa muzyczna jest niemniej oryginalna, niż tekstowa. Muzyka Lao Che, tak jak na poprzednich albumach opiera się wszelkim próbom klasyfikacji, niemożliwe jest chyba zamknięcie twórczości tego zespołu w jakiejkolwiek klamrze stylistycznej.

Poprzedni album ustawił poprzeczkę tak wysoko, że wyżej już byłoby bardzo trudno, jeśli chodzi o polską muzykę. Może dlatego właśnie na kolejny patrzy się przez pryzmat poprzedniego, z czego wynikają różne opinie w stylu „Fajna płyta, ale to już nie to samo, co *Powstanie..*". A Gospel nie jest gorsze – jest po prostu inne. Z *Powstaniem...* było tak, że samo wysłuchanie piosenek nie wystarczało, te piosenki się przeżywało. Utwory na nowym krążku to zupełnie inna historia, jednakże również wymagają czegoś więcej, niż tylko samego posłuchania.

Podsumowując, *Gospel* jest płytą bardzo ciekawą, oryginalną i zdecydowanie godną polecenia. Moim zdaniem najlepsze momenty na tej płycie to w/w *Hydropiekłowstąpienie* oraz *Drogi Panie.* Każdy jednak ma swój gust i na pewno znajdzie tu coś, co wg niego jest wyjątkowe, bo tej płyty naprawdę nie da się nie polubić.

+Ł. Nowosielski

KSIĄŻKA

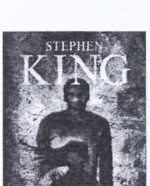

Stephen King
Firestarter
(Podpalaczka)
2008

Ciekawa sytuacja. Człowiek, który według badań jest najbogatszym pisarzem w historii i ma na koncie wiele milionów sztuk sprzedanych książek, który jest od ponad kilkunastu lat uważany za króla literatury grozy, ma właśnie tak na nazwisko – Król

Firestrter to kolejna, po *Lśnieniu* i *Miasteczku Salem*, powieść Kinga, którą śmiało możemy nazwać klasycznym przykładem książki z gatunku grozy. Przez prawie czterysta stron śledzimy losy Charlie McGee i jej ojca Andy'ego, zmagających się z darem, który posiada jego córka, tytułowa podpalaczka, a który stał się dla niej i jej rodziców największym przekleństwem. Dziewczynka posiada bowiem spore zdolności pirokinetyczne, powstałe w wyniku nieudanego eksperymentu, któremu w czasach nauki w collegu poddali się jej rodzice. Szybko okazało się, że niezwykłymi umiejętnościami zainteresowała się rządowa agencja, określana mianem Sklepiku. Jak się nietrudno domyśleć, akcja książki toczy się wokół ciągłych prób odebrania przez ową agencję cudownego dziecka jej ojcu. King bardzo sprawnie buduje akcję powieści, przez co ani przez chwilę nie odczułem znużenia podczas lektury. Oczywiście, w wielu momentach świadomie retarduje tok wydarzeń, aby tylko po chwili wytchnienia uderzyć ze zdwojoną mocą. Robi to dlatego, że tak naprawdę opowiada nam historię miłości między córką a jej ojcem, historię prób, na jakie ta miłość jest wystawiona przez agentów Sklepiku, w imię tak zwanego bezpieczeństwa narodowego. Znajdziemy tu fantastycznie nakreślone, a przy tym bardzo wiarygodne postacie bohaterów, żeby wspomnieć tylko małą Charlie, poprzez jej ojca Andy'ego, aż po Johna Rainbirda, jednego z najciekawszych czarnych charakterów, z jakimi miałem do czynienia. Autor pokazuje nam, do jakich zachowań są zmuszone ofiary cyrku, zwanego wyścigiem zbrojeń. Przeżywamy z nimi ich rozterki, śledzimy sposoby myślenia, obserwujemy jak bardzo zmienia się ich sytuacja, w której się znaleźli, by wreszcie przekonać się, jak tragiczne i rozwlekłe w czasie mogą być skutki niepewnych eksperymentów.

Jedynym minusem tej książki jest to, że w ogóle nie sprawdza się jako powieść grozy. Zwyczajnie nie straszy, przez co osoby zbyt wiele oczekujące mogą się srogo zawieźć. Mi jednak to w żaden sposób nie przeszkadzało, dlatego szczerze polecam lekturę *Firestartera* wszystkim, którzy czytają głównie po to, by osiągać z tego czystą przyjemność.

Podsumowując, King ponownie zaserwował czytelnikom kawał porządnej, spójnej i bardzo dobrze opowiedzianej akcji. Przy tym dostaliśmy oryginalny pomysł podany z dodatkiem świetnego stylu pisarskiego

autora, doprawionego poczuciem humoru i autentyczną pasją tworzenia. Na zakończenie pragnę dodać tylko, że Podpalaczka (w Polsce książka została wydana zarówno zatytułowana oryginalnie, jak i ze spolszczonym tytułem) doczekała się ekranizacji filmowej, w której świetną rolę zagrała, debiutująca tą kreacją na ekranie, niespełna 9-cio letnia Drew Barrymore, znana aktualnie jako jeden z *Aniołków Charliego*.

FILM

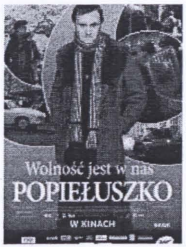

Popiełuszko. Wolność jest w nas 2009

Film Rafała Wieczyńskiego, przedstawia historię życia i męczeńskiej śmierci księdza Jerzego Popiełuszki. W jego postać wcielił się Adam Woronowicz, który wykonał zadanie najlepiej jak potrafił, z klasą i niezwykłym kunsztem aktorskim. Doskonale wczuł się w świadomość legendarnej postaci, w moim odczuciu wybór reżysera, jeśli chodzi o obsadę głównej roli był stuprocentowo trafny. Na pochwałę zasługuje również konstrukcja fabuły oraz scenariusz. W atmosferę powagi i pewnego rodzaju napięcia dialogi (również Rafała Wieczyńskiego) wprowadzają charakterystyczny dla stylu bycia księdza Jerzego humor.

W obrazie tym reżyser skupia się głównie na przedstawieniu drogi powołania Popiełuszki. Ukazuje jego postawę wobec komunistycznego terroru i walki z Kościołem. Fabuła toczy się od czasów dzieciństwa, przez pobyt w wojsku, posługę kapłańską, aż po męczeńską śmierć. Doskonale przedstawiona została psychika bohatera. Reżyser skupia się na jego tożsamości i postawie moralnej. Ukazuje go, jako zwykłego człowieka, stającego w obliczu różnych problemów, wyzwań oraz wyborów. Nie robi z księdza wielkiego herosa o nadprzyrodzonych mocach, prostota czyni go znacznie bardziej bohaterskim, a nawet świętym.

Obraz Wieczyńskiego jest dość przekonujący, składa się na to rzetelność reżysera, aktorów i praca ekipy oraz ich profesjonalne a jednocześnie osobiste podejście do tematu. W roku 1988 Agnieszka Holland podjęła próbę ukazania tragicznego wydarzenia, jakim był bestialski mord dokonany na Popiełuszce, jednak skupiła się głównie na relacji między księdzem a jego oprawcą, ukazując jedynie okres płomiennych kazań i obserwacji agentów SB. Mimo że film został wyreżyserowany przez Polkę nie był obrazem polskim – z powodów cenzuralnych Holland zrealizowała go z dala od komunistycznej obłudy. Obraz Wieczyńskiego wydaje się nam bliższy, lepiej uwzględnia polskie realia, rzetelnie przedstawia temat. Naprawdę warto go obejrzeć.

+E. Kępa

Film Rafała Wieczyńskiego pt. „Popiełuszko - Wolność jest w nas" to jeden z najbardziej oczekiwanych obrazów ostatnich lat. Biografia najsłynniejszego chyba męczennika czasów PRL-u była - choć zabrzmi to może bluźnierczo - gotowym materiałem na scenariusz filmowy

Pierwszą próbę ekranizacji losów księdza Jerzego Popiełuszki i jego tragicznej śmierci podjęła wkrótce po jego zamordowaniu Agnieszka Holland. W 1988 stworzyła na emigracji film „Zabić księdza", w którym skupiła się jednak nie tyle na postaci na Popiełuszki - występującego w filmie pod imieniem Alek - co na postaci oficera SB, który morduje księdza.

Rafał Wieczyński w swoim filmie przedstawia wiele faktów, opierających się m. in. na tym, czego o działalności Jerzego Popiełuszki, jak i jego prześladowaniu przez SB można było się dowiedzieć po 1989 r. Większość bohaterów filmu to postaci autentyczne. W przeciwieństwie do "Zabić księdza", tym razem to Popiełuszko jest głównym bohaterem. Jego oprawcy są bohaterami epizodycznymi. Widzowie nie dowiedzą się wiele o motywach ich działań. Są oni niemal anonimowymi, jednymi z wielu pokazujących się na ekranie, funkcjonariuszami systemu opresji. Twórcy filmu wiele wysiłku włożyli natomiast w odtworzenie szerokiego tła historycznego działalności Jerzego Popiełuszki, pokazując jego biografię od najmłodszych lat, wiążąc ją z tragicznymi losami powojennej Polski. Ogromne wrażenie robią zwłaszcza sceny masowe, w których z udziałem setek statystów odtworzono słynne Msze za Ojczyznę w Kościele pw. św. Stanisława Kostki, manifestacje na warszawskiej Starówce czy pogrzeb Grzegorza Przemyka. Przemyk jest również jedną z autentycznych postaci, które pojawiają się w otoczeniu Popiełuszki. Film przypomina śmiertelne pobicie maturzysty i syna opozycyjnej poetki, Barbary Sadowskiej, jako jedno z ważniejszych wydarzeń, pokazujących skalę represji, a zarazem kształtujących Jerzego Popiełuszkę, dojrzewającego do własnego męczeństwa.

Na ekranie pojawia się szereg innych autentycznych postaci Lech Wałęsa, a także kapelan Kazimierz Jancarz. Komunistyczne władze reprezentowane są zwykle przez anonimowych funkcjonariuszy MO i SB czy oficerów politycznych Wojska Polskiego. Jedynym dygnitarzem wymienionym z imienia i nazwiska jest szef Urzędu ds. Wyznań prof. Adam Łopatka. Kilka postaci drugoplanowych to bardzo dobre kreacje - w tym gronie wymienić warto m. in. Marka Frąckowiaka w roli ks. Teofila Boguckiego, proboszcza parafii Św. Stanisława Kostki. Jednak poza tym na ekranie pojawia się wielu papierowych bohaterów. Twórcy filmu mogli śmiało zrezygnować z wielu postaci epizodycznych i scen, które wydają się zbędne, a w zamian za to rozbudować i pogłębić inne ważniejsze wątki, z większą mocą pokazać to, co nazywa się "formacją duchową" księdza Jerzego. Można momentami odnieść wrażenie, że autorom "Popiełuszki" bardziej chodziło o stworzenie filmowego podręcznika najnowszej historii Polski niż na sfilmowaniu biografii księdza. Taką metodę można

tłumaczyć chęcią skierowania filmu do młodych odbiorców, nie pamiętających czasów PRL-u. Można jednak mieć wątpliwości, czy forma filmu jest wystarczająco „atrakcyjna" dla młodego widza.

Z niezwykle trudnego zadania znakomicie wywiązał się natomiast odtwarzający księdza Jerzego Popiełuszkę Adam Woronowicz, którego fizyczne podobieństwo do bohatera jest zaledwie jednym z wielu atutów tej roli. Należy docenić tę decyzję obsadową twórców filmu, którzy aktora kreującego księdza Jerzego wybrali spoza grona największych gwiazd polskiego ekranu. Adam Woronowicz jest zapewne jednym z ciekawszych polskich aktorów młodego pokolenia. Zdobył on już natomiast uznanie ciekawymi rolami na scenach warszawskich teatrów: Rozmaitości i Powszechnego, jak i w Teatrze Telewizji (m. in. „Pamiętnik z powstania warszawskiego" wg Mirona Białoszewskiego). W wypowiedziach publicznych dawał wyraz swego szacunku dla osoby księdza Jerzego. Tym większe musiało to być wyzwanie dla tego młodego i wrażliwego aktora. Największą wartością roli Woronowicza jest to, że postać Popiełuszki Woronowicz "zdejmuje z krzyża". Pokazuje go nie jako świętego, nieskazitelnego bohatera, ale jako człowieka - zabrzmi to banalnie - z krwi i kości, nieraz targanego emocjami, wątpliwościami, czasem wręcz lękiem, a z drugiej strony uśmiechniętego, ciepłego i otwartego, a w końcu gotowego do poniesienia największej ofiary.

Mimo wszelkich uwag względem filmu „Popiełuszko - Wolność jest w nas" jego twórcy Rafałowi Wieczyńskiemu należy się podziękowanie, że podjął się tego wymagającego zadania. Także za to, że nie starał się za wszelką cenę postawić swemu bohaterowi pomnik, ale że podjął próbę pokazania Popiełuszki jako żywego człowieka, w czym wydatnie pomógł odtwórca roli głównej. Choć „Popiełuszko" nie jest filmem wolnym od wad - warto go obejrzeć. Także jako głos w dyskusji o najnowszej historii Polski. A pośrednio również jako głos, czy i jak polskie kino powinno zajmować się najważniejszymi tematami tej historii.

+ A. Derlukiewicz

Własna droga

Obejrzenie filmu „Popiełuszko" pozwoliło mi zweryfikować dwie opinie. Pierwszą - że jest pełen przesadnego patosu; drugą - że to piękny film o heroizmie. Rzeczywiście – „odwaga" to w nim słowo kluczowe. Trzeba wykazać się cierpliwością, mądrością i uporem, by być bohaterem codzienności. A takim bohaterem byli ksiądz Jerzy Popiełuszko i wiele innych postaci z filmu.

Warto było obejrzeć ten film, bo zwraca uwagę na ofiary komunistycznego reżimu - ludzi, którzy umierali po cichu, z dala od rodziny. Nie znamy wszystkich nazwisk „obrońców wolności". Łatwiej pamiętać o bohaterach II wojny światowej, którzy ginęli wśród krwi i bomb, niż o zaszczutym przez

państwo obywatelu.

Ale jest jeszcze ważniejszy powód, by pójść do kina na „Popiełuszkę". Film pokazuje znaczenie odnajdywania własnego powołania. Nie chodzi mi tylko o powołanie religijne.

Myślę, że w powołaniu chodzi o robienie tego, co w danym momencie jest potrzebne i właśnie Ty dostrzegasz tę potrzebę. Bo skoro tylko Ty widzisz, coś trzeba zrobić, to może jest to właśnie dla Ciebie zadanie? Dodatkowo, będziesz mieć szansę odkrycia w sobie nowych talentów... Może jeśli pójdzie się raz, drugi i trzeci tą ścieżką, to odkryje się własną drogę życiową. I nie ma obaw, że pójdziemy utartym szlakiem... Każdy musi myśleć sam za siebie. Warto obserwować świat wokół nas.

+ A. Szymańska

~ ~ Retoryka ~ ~

Zadanie:
Proszę zbudować mini-mowę, wypowiedź jako reakcję na sytuację. Proszę pamiętać o charakterze sytuacji komunikacyjnej (kto?, do kogo?, w jakich okolicznościach?, o czym? i po co mówi/pisze) o właściwej kompozycji, doborze argumentów, stylu.

Temat:
Pewien zięć zapomniał o imieninach teściowej. Wracając późno z pracy zdołał jedynie kupić wykwintny bordowy szal z tiulu. Teściowa nie ma upodobania w takich rzeczach. Jest praktyczną, surową osobą. Zapisz takie słowa zięcia, by przekonał teściową, że dostała właśnie wymarzony prezent.

Czas i miejsce:
Burzowe popołudnie 27 lipca, elegancko urządzony salon w domu państwa S.

Główni bohaterowie:
Aurelia S. – żona Zdzisława, matka Joanny; emerytowana nauczycielka języka niemieckiego; ówczesna solenizantka; kobieta surowa i praktyczna, nie lubi przesadnej uczuciowości, ceni pracowitość, jest głową domu, potrafi zrobić wszystko – od wbicia gwoździa w ścianę, aż po wymianę koła w samochodzie, bywa częstym gościem w domu Joanny, posiada specyficzne poczucie humoru; lubi mieć wszystko i wszystkich pod kontrolą, nie przepada za kotami, czosnkiem i zięciem; uwielbia „Modę na sukces".
Wiesław A. – mąż Joanny, zięć Aurelii i Zdzisława; kolejarz; mężczyzna cichy i spokojny, uległy, czasem romantyczny; typowa „lewa rączka", nie potrafi nawet wymienić spalonej żarówki, docenia kuchnię żony; po przeczytaniu „Sztuki perswazji, czyli języka wpływu i manipulacji" stara się wcielać zawarte tam zasady w życie, zwłaszcza dotyczy to rozmów z teściową; ma słabość do kotów, uwielbia czosnek, boi się teściowej, choć się do tego nie przyznaje.

Drugoplanowi bohaterowie:
Zdzisław S., Joanna A., pani Stanisława spod „piątki" (występuje tu tylko teoretycznie jako przykład wścibskiej sąsiadki), inni.

Sytuacja:
Przyjęcie imieninowe Aurelii, wszyscy już przybyli oprócz Wiesława, żona zaczyna się denerwować, bo mąż obiecał przyjść i przynieść prezent, solenizantka – siedząc na bujanym fotelu i popijając Carlo Rossi Rose - ironicznie uśmiecha się pod nosem myśląc, że zięć znów zapomniał o jej święcie i ponownie będzie miała okazję do kąśliwej uwagi pod jego adresem. Nagle wchodzi Wiesław i kieruje się w stronę Aurelii (w tym momencie myśli: „I jak ja mam ją przekonać, że marzyła o tym szalu?! Przecież ona mnie wyśmieje..."; teściowa widząc jego niepewną minę myśli: „Ha! Ciekawa jestem, jak będzie się tłumaczył tym razem...").
Dochodzi do „starcia".

Szanowna Mamusiu!

Z okazji imienin życzę wszystkiego najlepszego, dużo zdrowia, aby Mamusia mogła nas częściej odwiedzać - nasze drzwi zawsze są otwarte dla takich gości - pieniędzy, a poza tym samych szczęśliwych chwil, pomyślności i spełnienia wszystkich marzeń, nawet tych najskrytszych.

A tu mam taki skromny upominek. *(zupełnie zaskoczona Aurelia delikatnie się uśmiecha, miała już przygotowaną uszczypliwą uwagę, ale w takiej sytuacji...)* Nie ma za co dziękować! Ale powiem nieskromnie, że jest to coś, czego na pewno będą Mamusi zazdrościć wszystkie koleżanki, a w szczególności ta ciekawska pani Stanisława spod piątki, ta, która zawsze tak działa Teściowej na nerwy. *(Wiesław - czując ogromną ulgę, że tym razem teściowa powstrzymała się od jakiejkolwiek uwagi – mruga porozumiewawczo)* Och, teraz jestem pewien, że mina jej zrzednie...

Ja wiem, że Mamusia się po mnie wcale tego nie spodziewała i zapewne myślała, że w ogóle zapomnę o jej imieninach, a jeżeli nawet nie, to skończy się jedynie na życzeniach, albo prezencie, który będzie przykładem straszliwego bezguścia kupionego w kiosku. Otóż nie, postanowiłem, że zrobię Ci niespodziankę! Jakiś czas zastanawiałem się, co mógłbym podarować Szanownej Teściowej, aż w końcu wymyśliłem! A i myślę, że Mamusi się spodoba, ba! -jestem nawet tego pewien, a wie Mamusia czemu? Bo taka kobieta, która wygląda jak siostra swojej własnej córki nie może obyć się bez tego, co znajduje się w tym pudełeczku.

(Teściowa patrzy na niego wzrokiem pełnym zdziwienia i zaskoczenia) Nie, nie przesadzam, przecież Mama wie, że moją największą zaletą jest prawdomówność. *(Teściowa, znając zięcia nie od dziś, patrzy na niego wzrokiem pełnym wątpliwości. Wiesław postanowił jednak, że tego dnia będzie wyjątkowo miły i w żaden sposób nie da się sprowokować)* No dobrze, przejrzała mnie Mama. Miesiąc temu obejrzałem odcinek Twojego ulubionego serialu i w nim znalazłem pomysł na prezent. Ta bohaterka, Sally Spectra miała dokładnie taki sam szal, jaki Mamusia dostała ode mnie. Nie było łatwo, ale jednak udało się! A co ciekawe, wie Mama kogo spotkałem w sklepie i kto chciał dokładnie to samo kupić? Ta Beata - nie pamiętam teraz nazwiska, ale ta, która była ostatnio jurorką w tym programie emitowanym w TVN-ie, w „Tańcu z gwiazdami"... *(Aurelia wydaje się być zaskoczona, że ktoś taki jak Beata Tyszkiewicz chce mieć w domu takie „coś". Zięć ją naprawdę zadziwił w tym momencie... Ale jednocześnie układa sobie w głowie plan, by przy najbliższej okazji spytać Wiesława, czy aby nie zapomniał wziąć autografu).* Tak, właśnie ta, którą uważa Mamusia za najlepszą polską gwiazdę telewizyjną. A i nawet ekspedientka zauważyła, że ten szal musi być prezentem dla wyjątkowej osoby. Ha! Teraz, tej pani Stanisławie spod piątki można śmiało powiedzieć, że ubiera się Mama według kanonów mody światowej. Na pewno oko jej zbieleje! *(ponownie mruga porozumiewawczo i ku wielkiej uldze – zauważa uśmiech na twarzy teściowej)* Ekspedientka zauważyła też, że szal świetnie komponuje się z czerwienią. Będzie on więc idealnie pasować do tego kostiumu, w którym Mama tak świetnie wygląda.

Teraz Szanowny Tatuś będzie musiał bardziej uważać, żeby wokół Mamusi nie kręciło się zbyt wielu adoratorów, co z pewnością nie będzie łatwe...

Dobrze, nie zatrzymuję już Mamusi swą i tak przydługą przemową... Chciałem tylko raz jeszcze życzyć wszystkiego dobrego, zdrowia, pieniędzy, pociechy z męża, córki, no i ze mnie też. *(Zięć szybko odchodzi do żony, by teściowa nie miała czasu rzucić jakiejś kąśliwej uwagi pod jego adresem. Natomiast Aurelia jest zupełnie zaskoczona zachowaniem Wiesława, brakuje jej słów. Można śmiało rzec, iż nawet się wzruszyła, ale przecież nie może się do tego przyznać...)* **+ Beata S.**

Stefan Żeromski (1864 – 1925)

Kochając marzy się o przyszłości.

Gdybyś kiedy we śnie poczuła, że oczy moje już nie patrzą na ciebie z miłością, wiedz, żem żyć przestał. (Syzyfowe prace)

Dużo jest wśród nas takich: ogromne łakomstwo na wielkie czyny i bardzo mało jakiejkolwiek roboty.

Genialne słowa trafiają w duszę nawet wtedy, gdy je wypowiada, nie rozumiejąc zupełnie, błazen prowincjonalny z mianem artysty.

Im kultura niższa, tym naśladownictwo bardziej rozwinięte.

Kobieta pozwoli ze sobą zrobić, co zechcesz, bylebyś jej o tym nie mówił.

Nie wszyscy możemy być filozofami, bo któż by świnie pasał?

Każdy ma swoje miejsce ulubione w dzieciństwie. To jest ojczyzna duszy.

Duch ludzki jest niezbadany jak ocean (Ludzie bezdomni)

ŻAKPRESS

MIESIĘCZNIK STUDENCKI

Redaktor naczelny: Rafał Kozłowicz, tel. 511 537 522
Redakcja: J. Aleksandruk, S. Łubik, J. Maksymowicz, Ł. Nowosielski, M. Witek
Współpracują: G. Dmitruk, M. Graf, R. Osowska, K. Pogorzelski
Kontakt: zakpress@gazeta.pl
Wydawca i adres redakcji: Kolegium Licencjackie UMCS w Białej Podlaskiej, ul. Janowska 55, 21-500 Biała Podlaska
Druk: Podlaska Fundacja Wspierania Talentów, ul. Janowska 55, 21-500 Biała Podlaska

Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania i redagowania tekstów bez konsultacji z Autorem.